Nr. 8. WARSZAWA, 1 MAJA 1926 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

ORGAN MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

DWUTYGODNIK SOKOLI, POŚWIĘCONY SPRAWOM RUCHU JUNACKIEGO NA WSI

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI

POD HASŁEM: BÓG — OJCZYZNA — CNOTA — NAUKA — PRACA

Adres: Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 66-80. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

W rocznicę Konstytucji Majowej

Po pierwszym rozbiorze Polski w roku 1772 w narodzie obudziło się sumienie i patrjoci polscy zabrali się do energicznej walki z przysłowiowem: „Polska nierządem stoi". Zrozumiano, że to jest nieprawdą, że Polska póty istnieć może, póki może skutecznie bronić swych granic, póki ma silny rząd. Dlatego też rozpoczęli pracę nad zmianą ustroju państwa, nad nowemi, lepszemi, bo dla wszystkich zastosowanemi prawami. W ten sposób powstało wielkie dzieło

Niestety!

Ciemnota, w jakiej ogół szlachty ówczesnej się znajdował, zburzyła plany patrjotów. Ciemnota popchnęła ludzi do nikczemności, dali się jedni przekupić, a inni za głosem przekupionych poszli i stworzyli Targowicę, do której przystali nawet słabsi ludzie z obozu patrjotycznego z królem na czele.

Polska upadła, ale fakt ten dał nam jedną naukę na dzień dzisiejszy!



„konstytucja majowa", wbrew protestom jurgieltników, t. j. tych, którzy od obcych mocarstw za swą niecną robotę brali pieniądze.

Myśl państwowa zwyciężyła!

Uchwalona konstytucja dawała gwarancję, że Polska nie upadnie, jeśli jej postanowienia będą spełnione.

pracy, a nie walki, muszą mówić prawdę, a nie frazesy, w przeciwnym razie staniemy rychło nad brzegiem przepaści.

Dlaczego źle jest w Polsce? Bowiem ciemnota święci tryumfy i dlatego też dzisiejsza rocznica powinna nam wskazać, że tylko wytrwała praca; praca żmudna i ciężka może doprowadzić do zmiany stosunków w Polsce. Trzeba tylko chcieć. I dziś, kiedy państwo nie jest w możności wydawać takich funduszów na oświatę, jakichby nasze stosunki wymagały,

Dziś, gdy mamy już wolną Ojczyznę i gdy znowu musimy przystąpić do naprawy urządzeń państwowych i naprawy złych postanowień prawnych, musimy pamiętać, że przedewszystkiem musimy mieć w Polsce światłych obywateli, w przeciwnym razie całe dzieło chybi celu. Stronnictwa polityczne muszą zdać sobie sprawę z konieczności współto całe społeczeństwo winno stanąć w szeregach oświatowych, organizując wszędzie, gdzie to tylko możliwe, młodzież, któraby wzajemnie się kształciła przy pomocy światlejszych jednostek, jak nauczyciele, księża i t. d. Pracując wytrwale — możemy osiągnąć wyniki wielkie i dla Polski zbawienne.

Tylko trzeba chcieć!

Więc do pracy nad oświatą narodu niech staną wszyscy!

Ż. Fedorowicz.

Co to jest prasa i jakie jest jej zadanie?

Z drobnych początków na początku XVII stulecia wyrósł zwłaszcza w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat pewien twór kulturalny, należący do tych niewielu, o których powiedzieć można, że nie posiadają sobie równych w historji.

Tym tworem jest prasa.

W ostatnich czasach stała się ona prawdziwym mocarzem.

Można o niej powiedzieć, iż kształtuje dzisiaj serca i urabia opinję, wychowuje i staje się ośrodkiem wymiany myśli, łącznikiem krańców świata.

I.

Ogólnie godzą się badacze na to, iż dziennik (lub jak kto chce „gazeta, czasopismo") jest to publikacja, która ukazuje się w równych i regularnych odstępach czasu, jest wskutek wielkiego nakładu dostępna dla szerszego ogółu, ma treść zbiorową, charakter ogólny i zajmuje się sprawami i stosunkami współczesnemi.

Ojczyzną dziennikarstwa są Niemcy, mianowicie Frankfurt nad Menem; bo tam *Emmel* w r. 1615 wystąpił z pierwszem tygodniowem czasopismem drukowanem.

W Polsce pierwszem czasopismem był *„Merkurjusz Polski"*, wydawany od r. 1661 przez Jana Aleksandra Gorczyna.

Jaka jest przyczyna powstania dziennika? Przyczyną jest zakorzeniona głęboko w naturze ludzkiej żądza nowości.

Obrotny Odyseusz, który poznał miasta i obyczaje wielu ludzi, był przecież, jak wiadomo, wysoko ceniony, jako człowiek doświadczony.

Ta potrzeba nowości była tak silna (obecnie jest może jeszcze silniejsza, niż dawniej), że już w dalekiej przeszłości musiały istnieć pewne urządzenia, których celem było zadowolić potrzebę nowości.

U Babilończyków byli specjalni zapisywacze codziennych wydarzeń politycznych.

Grecka „Agora" (rynek) grała niemałą rolę, jako ośrodek, gdzie obywatele zbierali się i mogli się jedni od drugich coś nowego i ciekawego dowiedzieć.

W Rzymie Arcykapłan (po łacinie „Pontifex Maximus") notował ściśle ważniejsze wydarzenia roku.

W czasach średniowiecznych — trubadurowie opiewali czyny bohaterskie mężów, poległych na wojnie, pielgrzymi, lub nawet jarmarczni kuglarze opowiadali nowiny (czasami nawet niestworzone rzeczy).

Było to i u nas i to w późniejszych już czasach, a przechował nam to nasz wielki powieściopisarz, Henryk Sienkiewicz. Oto Zagłoba, szlachcic polski, przebrany jako „Did lirnik", gdy uciekał z Heleną przed Kozakami i Bohunem, zapytywany przez hajdamaków o nowiny, odpowiadał że *„Jarema idzie"* lub, że *„Chmiel pobit"*.

(Jarema — książę Jeremi Wiśniowiecki, pogromca Kozaków, Chmiel — to Bohdan Chmielnicki, zbuntowany szlachcic polski, który na swą Ojczyznę sprowadził wrogów — Tatarów, a Kozaków podburzył).

II.

W dzisiejszym stanie rzeczy prasa, szczególnie zagranicą (bo u nas to nie występuje jeszcze wyraźnie), da się podzielić na dwie kategorje.

Jedna — to prasa tak zwana liberalna, t. j. będąca zdala od religji i etyki z religją związanej, i druga — to prasa katolicka.

Co do pierwszej kategorji prasy, to są bardzo poważne głosy wielu, iż ona sprzeniewierzyła się swemu dziejowemu zadaniu.

Skąd takie twierdzenie?!!

Na potwierdzenie tego zdania przytaczane są wymowne fakty.

Wiadomo, że prenumerata nigdy nie pokrywa kosztów wydawnictwa. To więc kombinuje się przy pomocy t. zw. „anonsów" czyli ogłoszeń.

Ponieważ zaś ilość ich i wysokość opłaty zależna jest od poczytności pisma, przeto wydawca stara się je redagować tak, aby pozyskać większą ilość czytelników.

Umieszcza więc prasa liberalna to, co bawi, podoba się czytelnikowi, zasypuje więc dziennik dziwacznemi często drobiazgami i nowościami, obliczonemi na efekt, i tworzy w ten sposób treść błyskotliwą, lecz prawie zawsze płytką.

Ogłasza się więc np. specjalnie pewne pikantne przedstawienia, maluje się zbrodnie różnorodne, przedstawia się tragedje miłosne przedtem szczęśliwych małżonków i t. d., mniejsza, czy to nawet miało miejsce, byleby tylko wzbudzić zainteresowanie.

Gdzie tu szukać winnych?

Winni są czytelnicy bezwątpienia, ale bardziej winien redaktor pisma, bo takie pismo zatruwa, sieje zło, a więc szkodzi społeczeństwu i Ojczyźnie.

Stąd czyn taki nie jest czynem patrjotycznym.

Prasa taka, nie posiadając żadnych zasad, żadnej prawdy bezwzględnej, stosuje się do wymagań chwili i zachcianek ludzkich.

Walczy ona ironją i dowcipem.

Ponad ważniejszemi kwestjami przeskakuje lekko, natomiast piękną formą i stylem przykuwa czytelnika nietylko do kawałka zadrukowanego papieru, jaki on trzyma w ręce, lecz także i do myśli, jakie się tam mieszczą.

III.

Taki stan jest niezbyt zachęcający.

Szczególnie po wojnie wszechświatowej społeczeństwa są chore na wielką chorobę, dla której wielkiego potrzeba lekarstwa.

Jeśli więc prasa jest jednym z tych czynników, które wychowują społeczeństwa i leczą je z chorób, to trzeba, żeby ona była dobrym nauczycielem i lekarzem, a nie bylejakim partaczem.

Lekarstwem najskuteczniejszem jest prawda, i zdrowe moralnie zasady.

Taki cel postawiła sobie prasa katolicka. Ma ona po temu pomoc i błogosławieństwo z góry.

Papież Pius X w rozmowie z pewnym dziennikarzem, tak się odezwał o prasie katolickiej:

„Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń chrześcijańskich wojowników, ja wolę raczej modlić się o błogosławieństwo dla pióra chrześcijańskiego dziennikarza".

W krajach katolickich (nie wyłączając i Polski) tworzyć się poczynają organizacje, mające na celu popieranie dobrej prasy.

W Polsce narazie idzie to bardzo powoli, bo ogólnie brak jest zrozumienia potrzeby takiej organizacji na szerszą skalę, jednak te początki, jakie już zrobiono, wkrótce wydadzą obfite owoce.

Dzienników katolickich, a i wogóle pism takich, jak *„Drużyna"*, *„Młoda Polska"*, *„Przyjaciel młodzieży"*, *które mają za hasło: „Boga, Ojczyznę, cnotę, naukę i pracę"*, jest wielka u nas potrzeba i zadanie również nie mniejsze.

Czytelnicy to dobrze odczuwają.

Dzienniki katolickie i pisma mają dać czytelnikom chleb codzienny, ale nie z zepsutemi konfiturami, lecz zdrowy, świeży i omaszczony świeżą omastą.

Dzienniki katolickie mają *wszystko odrodzić w Chrystusie*, pokazać ludziom szersze widnokręgi — mają je uzdrowić z onej wielkiej choroby, na jaką chorują.

(C. d. na str. 7).

BERŁO KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ

Królowa Korony Polskiej! Imię Jej zrosło się nierozerwalnie z dziejami Polskiego Narodu „Bogarodzica-Dziewica" unosi się płomiennym wołaniem nad polami Grunwaldu, niecąc wiarę w zwycięstwo prawdziwych obrońców Wiary przeciw zdradzieckim Krzyżakom.

Stalowy ryngraf z wizerunkiem Matki Najświętszej na piersiach polskiego rycerstwa broni je w bojach przesławnych, z tatarską i turecką nawałą. Z Jasnej Góry, z twierdzy Wiary, rozbrzmiewa niezłomny głos natchnionego obrońcy, ks. Kordeckiego, którego przykład rozpala ducha zwycięstwa w zwątpiałym i rozbitym narodzie w czas straszliwego szwedzkiego zalewu, gdy zewsząd szła tylko zdrada i z egoizmu wyszła małoduszność.

Ze szczególną ufnością i miłością garnie się pod skrzydła Orędowniczki swej Naród Polski i otrzymuje od Niej widome oznaki Opieki. W r. 1920, gdy armja bolszewicka zalała kraj i podchodziła już pod mury stolicy, gdy szedł w pole ostatni już żołnierz Rzeczypospolitej — młodzieniaszek szkolny, nagle 15 sierpnia w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej przychodzi zwycięstwo i tryumf. Dzikie bolszewickie armje zaczynają uchodzić w panicznym popłochu. Odpędził je cud zrodzony z płomiennej wiary w orędownictwo przed Bogiem Królowej Korony Polskiej

Załączona rycina wykonana jest z niezmiernie rzadkiego miedziorytu wileńskiego rytownika Aleks. Tarasimowicza, który żył w drugiej połowie XVIII wieku. Oryginał znajduje się w Muzeum Narodowem w Warszawie.



Powyższa rycina przedstawia Najświętszą Pannę w śród światła i obłoków, „in throno", wyobrażoną jako Królowę Niebios, której aniołowie podają polskie insygnia koronacyjne: koronę, berło i jabłko, zaś u stóp Najświętszej Panny widzimy rozpostartą mapę Polski.

do której stóp płynęły nieprzerwane błagalne modlitwy całego Narodu.

W dziękczynieniu za Cud nad Wisłą ślubowały w dniu 3 maja 1921 r., kobiety polskie złożyć u stóp Najświętszej Panny berło królewskie z błaganiem o opiekę nad Polską, o objęcie rządu dusz polskich, by zapanowały spokój, zgoda i jedność w Narodzie. Dziś ślub dokonany. Berło i jabłko królewskie ufundowane z groszowych składek i serdecznych nieraz jedynych, drogich pamiątek kobiet polskich, które nawet z obczyzny, z wychodźtwa, przysyłały ofiary. Berło to jest widomym znakiem potęgi, jaką stanowi organizacja w jedności ducha, serc i myśli. Te zwarte, jedną myślą ożywione zastępy Polek, które wspólnym wysiłkiem zdobyły się na ofiarę tak cenną, mogą wspólną pracą i wysiłkiem dokonać dzieła, które przerasta siły pojedyńczych ludzi.

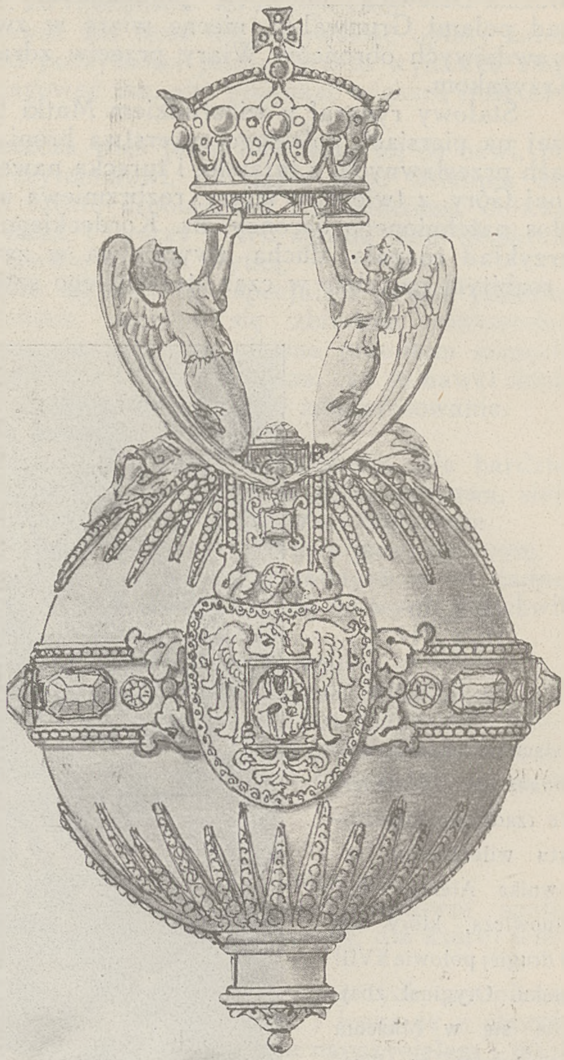
Niechże więc ten dzień 3 maja 1926 r. stanie się dniem zwrotnym w naszem życiu, jak dzień 15 sierpnia 1920 r. był zwrotnym w walce o Niepodległość Polski. Wiara góry przenosi! Niechże wiara nasza stanie się źródłem czynów, które uszlachetnią dusze nasze i zbudują wielkość i chwałę naszej Ojczyzny w myśl napisu, wyrytego na berle: „Matko — Królowo Korony Polskiej — my, kobiety polskie, składamy Ci to berło, jako symbol władzy. Rządź nami — niech 3 cnoty ewangeliczne: Wiara, Nadzieja i Miłość prowadzą Twój Naród do chwały". *Z. Zaleska.*

Ofiara Kobiet Polskich

Matce Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej.



Zakończenie berła.



Jabłko.

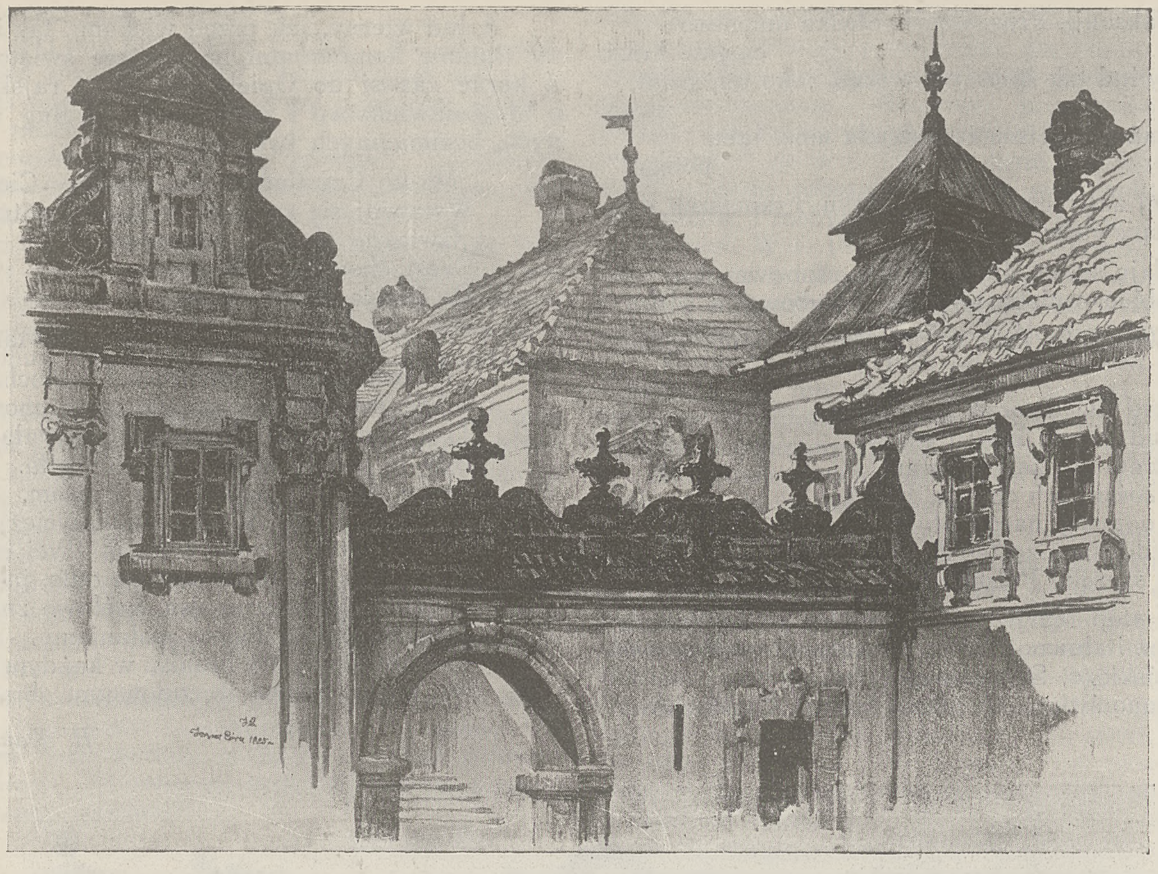


Berło M. B. Cz

W myśl votum kobiet polskich, złożonego dnia 6-go maja 1921 roku na Jasnej Górze w czasie pielgrzymki dziękczynnej za ocalenie Polski od najazdu bolszewickiego, zostaną dn. 3 maja r. b. ofiarowane Matce Boskiej Częstochowskiej insygnia królewskie, jako symbol władzy Jej nad Polską. Komitet Wykonawczy w osobach p. E. Czarnowskiej, p. J. Klawerowej i p. M. Watraszewskiej dokonał wielkiej pracy — zgromadziwszy przeszło 3 klg. złota, 8 klg. srebra, wielką ilość drogocennych kamieni i przeszło 28 tys. zł. w gotówce. Ofiary te wpłynęły zaledwie po jednej odezwie i są dowodem jak ta intencja była zrozumianą i ocenioną przez szeroki ogół. Przyszły składki i dary zarówno z całej Polski, jak i z wychodźctwa naszego. Oddawano najdroższe pamiątki rodzinne, a najhojniejszemi były osoby, których najbliżsi zostali pomordowani przez bolszewików. Zebrano więcej niż było potrzeba. To też wykonano nietylko berło, lecz jabłko i dwa srebrne kroksztyny dla zawieszenia insygnji.

Wykonanie tych drogocenności powierzono firmie „B-cia Łopieńscy", która wywiązała się znakomicie ze swego zadania, dając przepiękną i artystyczną całość.

Zaznaczyć należy, że np. orzeł wykonany został ze srebrnych obrączek ślubnych kobiet wiejskich, a jako jedną z ozdób obsady, użyto szpilki wycyzelowanej przez legjonistę gen. Dąbrowskiego. Pięknie odrobione postacie księdza Skorupki, młodzieńca i Królowej Jadwigi przedstawiają symbolicznie: wiarę, nadzieję i miłość, t. j. trzy cnoty zasadnicze, które wzmacniają ducha i zapewniają istnienie doczesne i wieczne, tak jednostkom, jak i całym narodom.



Rys. J. Gumowski. *Z teki „Jasna Góra"*.
Widok na arsenał, na pokoje królewskie z basztą i na mur z attyką, oddzielającą dziedziniec gospodarczy od klasztornego.

Matka Boska Częstochowska w poezji polskiej.

„Witaj jutrzenko rano powstająca,
Śliczna, jak gwiazda, jak miesiąc świecąca
Na Jasnej Górze, jaśniejsza nad słońce!"

Cześć dla świętej Panienki, w cudowny, mistyczny sposób, łączącej w sobie wdzięk przeczystego dziewictwa, z dostojnem pięknem najświętszego macierzyństwa, właściwa była Polakom od zarania dziejów naszych. Cześć dla Bogarodzicy, która w słynnych cudami obrazach wielbiona była na całym obszarze ziem polskich — objawiała się przedewszystkiem w pieśni. Pierwsza nabożna, a jednocześnie pierwsza ze znanych bojowa pieśń polska: „Boga-Rodzico-Dziewico! Bogiem wsławiona Maryjo", z którą na ustach szło w pole rycerstwo nasze jeszcze za Chrobrego, była też pierwszym hołdem poddańczym Narodu Polskiego u stóp Królowei Korony Polskiej i pierwszym aktem powołania Matki Najśw. na naczelne miejsce hetmanki wojsk polskich. Godzinki o Niepok. Poczęciu śpiewało rycerstwo nasze podczas marszów i pochodów:

„Przybądź nam miłościwa Panno ku pomocy,
A wyrwij nas z potężnej nieprzyjaciół mocy!"

Św. Kazimierz królewicz ku chwale Marji układa hymn po łacinie:

Póki żyję — niech Maryję
Codzień wielbi dusza".

Żaden naród inny nie może się poszczycić taką ilością hymnów pochwalnych, sławiących Matkę Bożą, co polski.

Zjawiskiem, godnem zaznaczenia jest, że jesteśmy jedynym narodem, w którym każdy uczony pisarz, każdy poeta znamienitszy, począwszy od czasów starodawnych, aż po obecne, uważał sobie za honor i obowiązek złożyć daninę z talentu swego ukochanej Królowej naszej w dani. A że Matka Boska Częstochowska uważana zawsze była za specjalną patronkę Ojczyzny, złotym nimbem sławy najwyższej otaczana „na Jasnej Górze jaśniejsza nad słońca", a więc też stała się głównem natchnieniem religijno-poetyckich utworów —

„Wiek to wiekowi w pieśni ogłasza
Na Jasnej Górze, to Matka nasza!
Ciebie widziano w pobożnej radzie
I kierowniczką w domowym ładzie
Zapalającą serca ołtarze,
Niosącą radość na łzawe twarze".

a poeta z 16 w. X. Maciej Sarbiewski na cześć Królowej Korony polskiej po łacinie w Częstochowie tak śpiewa:

„Na Jasnej Górze wielbiona z rozkoszą,
której się kościół kadzidłami dymi,
Przed której obraz pobożni pielgrzymi,
Złociste wota i modły przynoszą.
Racz na Mazowsze, co klęczy w pokorze,
Maluczko zwrócić dobrotliwe oko,
A pobłogosław i Narew szeroką
I kraj bursztynny, gdzie Baltyckie morze".

A obok niego Grzegorz z Sambora w poemacie również w języku łacińskim pisanym — tak głosi sławę cudownego obrazu w Częstochowie:

„Tu nietylko Polacy w święte mury śpieszą:
I Litwini pobożni gęstą idą rzeszą;
Tu mieszkańcy gór naszych i całe Polesie,
Kaszubi i lud z Moskwy hołdy swoje niesie;
Tu Kujawiak namioty rozbija płócienne,
Tu Mazur z wełny stawia namioty odmienne,
Tu możni Morawianie, bogaci Węgrzyni,
Tu Polacy i Niemcy, Słoweńcy, Rusini;
Tu z Pomorza, z Wołynia, z Turcji, z Inflant, Żmudzi,

Z Saksonji, Prus, Czech, Śląska mnóstwo
ciągnie ludzi,
Gdy lud tak śpieszy zewsząd, jako ten świat
sięga,
Jakaż w miejscu tem działa moc, jaka
potęga!".

Później zaś nieco, już po polsku, Franciszek Karpiński wyśpiewuje:

„Zdaje się na Jasnej Górze stoi owa
Drabina o nieba wsparta Jakubowa" i t. d.

Zaś Wincenty Pol w „Pieśni o ziemi naszej" pisze:

„Kord we dworze wisi stary,
A lud jednej krwi i wiary,
A krew polska i ta wiara.
Po kościołach chwała Boska,
Na odpusty naród płynie
I cudowna Częstochowska,
Jak szeroka Polska słynie".

U stóp Marji, wśród legjonu poprzedników nie brak też i sławnej trójcy wieszczów — Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego:

„Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy" i t. d.

A lud wierny, jak przed wiekami, tak i teraz dąży tłumnie kompanjami na miejsce święte i gorące, a korne zanosi do Opiekunki swej rajskiej modły o błogosławieństwo i zmiłowanie, według słów dawnych, bezimiennych twórców:

„Matko Częstochowska, prosimy Ciebie,
Wstawiaj się za nami w każdej potrzebie"
„Gwiazdo śliczna, wspaniała,
Częstochowska Maryjo,
Do Ciebie się uciekamy,
O, Maryjo! Maryjo!"

„Ty świecisz mile światu w Częstochowie,
Gdzie czołem biją świata monarchowie.
Tyś Jasną Górę płaszczem okrywała,
Gdy ją potęga szwedzka dobywała.
Teraz, Maryjo, zastaw nas orężem,
A nieprzyjaciół duszy wnet zwyciężym.
Niech dziatki Twoje doznają Twej mocy,
Strzeż nas, o, Matko, tak we dnie, jak w nocy".
„Ciebie dziedziczną swą Królowę znamy,
Tobą się święta Panno zasłaniamy.
Ty nam Ojczyzny bronisz w każdym razie,
Na Jasnej Górze, w cudownym obrazie".

H. Kamocka.



Rys. J. Gumowski. *Z teki „Jasna Góra"*.

Druga brama forteczna wewnętrzna z medaljonem króla Stanisława Augusta.

JASNA GÓRA.

Z teki malarskiej Jana Gumowskiego.

Nakładem Ministerstwa Spraw Zagranicznych ukazał się piękny album Jasnej Góry, jako IV zeszyt prac architektonicznych Jana Gumowskiego.

W 14 czarnych i barwnych litograficznych obrazach odtworzył nam przepięknie artysta to nasze sanktuarjum narodowe.

Wstęp do albumu napisał prof. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie. Podał historję Jasnej Góry oraz ogólną charakterystykę zgromadzonych tam artystycznych pamiątek.

Gumowski dał nam w tym zbiorze wiernie odtworzone, a pełne artystycznego uroku zabytki Jasnej Góry. Wysoka cena nie pozwoli przeciętnemu miłośnikowi na kupno tego albumu, lecz wszelkie instytucje społeczne winny je nabyć i ozdobić pracami artysty wnętrze swych siedzib, by przypominały one członkom o należnej czci Królowej Korony Polskiej oraz dały im prawdziwą ucztę artystyczną. Wielką zasługą artysty będzie, jeżeli prace jego zajmą miejsce patrjotycznych, lecz tak często wstrętnych i z pieczątką „Made in Germany" — bohomazów.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych dało propagandzie polskiej zagranicą jeszcze jeden atut w ręce, że Polska ma cudne rzeczy, tylko tak mało znane w całej Europie.

wz.

Czy to jest zadanie łatwe?

Nie Jest ono nad wyraz trudne. Ale czyż mieliby katolicy opuszczać ręce? Tembardziej nie!

Trzeba siać dobre ziarno, a nie pozwalać, aby kąkol rósł w pszenicy.

I dzienniki katolickie nie powinny przybierać miny lękliwego chłopczyka, który bojaźliwie wymija wszystkich, by komu nie stanąć w drodze.

Nie może on przemilczeć nasuwających się trudności, aby się przypadkiem komuś nie narazić, ani umizgać grzecznie, nieśmiało do wszystkich potrosze, ale musi stanąć na stanowisku męskiem, odważnem i jasnem, musi wiedzieć, czego chce i wypowiadać to otwarcie.

„Nie można bowiem zgodzić się, mówi Papież Pius XI, na postępowanie pewnych dzienników, które ukrywają się pod etykietą katolicyzmu, *ale nigdzie nie odezwą się w obronie wolności i niezależności Kościoła, udając, że nie widzą wojny, którą się Kościołowi wydaje.*

Dzienniki te, nietylko nie zwalczają błędów, które nurtują w społeczeństwie, ale same przyczyniają się do zamieszania pojęć, uchylając się od prawdziwego katolicyzmu.

Żadnego przeciwnika nie potrafią zjednać, a sprawią dużo złego dobrym czytelnikom. *Ci ostatni bowiem szukać będą światła, a znajdą w takich dziennikach ciemności, potrzebować będą pożywienia, a znajdą pocukrzoną truciznę*".

Marjan Mir.

Parę wspomnień.

O ś. p. kardynale Edmundzie Dalborze.

Był dzieckiej prastarej wielkopolskiej ziemi. W niej też ostatnie wydał tchnienie. Ur. się w r. 1869 w Ostrowie, gdzie ukończył szkołę średnią. Potem studjował teologję, cz. naukę o wierze w Poznaniu, Gnieźnie, oraz w Niemczech i Rzymie. Jako kapłan wyświęcony wrócił do kraju, gdzie coraz to wyższe zajmował stanowisko, aż wreszcie w r. 1915 został arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Kilka lat później otrzymał kapelusz kardynalski. Jako tak wysoki dostojnik udał się w r. 1925 do Rzymu na konklave, cz. wybór Papieża. Na Ojca świętego powołano wtedy ks. Rati, który poprzednio był nuncjuszem w Polsce i serdeczną przyjaźń dla niej dotąd zachował.

Pracowite życie ks. Dalbora wyczerpało siły niestarego jeszcze człowieka. Umarł w lutym 1926 r.

Hołd oddało mu całe społeczeństwo. Wielkie były bowiem zasługi jego, jako nieustraszonego i niezmordowanego obrońcy kościoła katolickiego i polskości przed Niemcami. Wrogi nam rząd pruski utrudniał ś. p. arcybiskupowi Dalborowi pieczę nad djecezją i pracę społeczną. Mimo to zmarły nie porzucił jej nigdy, a była ona w zaborze pruskim cięższa, niż w innych częściach Polski. Przed gorącym patrjotyzmem ś. p. Dalbora uchylali czoła nawet przeciwnicy jego.

Pogrzeb jego świadczył wymownie o uczuciach narodu względem głowy Kościoła swego. Liczne tłumy, wysocy urzędnicy państwowi wzięli w nim udział. Katedra, gdzie stały zwłoki, była przepełniona. Ks. Kardynał Kakowski celebrował uroczystą mszę świętą. Po nabożeństwie przewieziono trumnę do Gniezna, stolicy dawnych prymasów. Przybył tam sam Prezydent Rzplitej Wojciechowski, aby wziąć udział w ostatniej posłudze. Po odprawionej mszy i wygłoszonem kazaniu złożono zwłoki dostojnika i działacza w podziemiach prastarej katedry gnieźnieńskiej. Dwadzieścia jeden wystrzałów armatnich zakończyło pogrzeb pierwszego prymasa odrodzonej Polski.

Ksiądz Arcybiskup Jan Cieplak.

Ks. Cieplak był, jak i Dalbor, obrońcą Kościoła katolickiego i polskości. Odmiennem było tylko pole działania. Dalbor walczył na kresach zachodnich — Cieplak na wschodnich. Obadwaj byli niezłomni, nieustraszeni. Odwagi, poświęcenia dla religji i kraju dowiódł zmarły arcybiskup wileński w ciężkiem więzieniu bolszewickiem. Męczony, prześladowany przez zbirów, nie zaparł się nigdy przekonań swoich.

Urodził się w r. 1875 w ziemi wileńskiej, pochodził z rodziny robotniczej. Studjował teologję w Piotrogrodzie. Przebywał tam potem przez lat 25, jako nauczyciel. W r. 1911 udał się na Syberję, gdzie stał się aniołem pocieszycielem Polaków, a wśród nich i wielu wygnańców. Stęsknionym za Ojczyzną niósł słowo wiary i nadziei, podnosił i krzepił dusze ich.

W czasie wojny ratował dotkniętych klęską jej i położył na tem polu wielkie zasługi. Uwięziony przez bolszewików, zachował na sądzie wobec katów swoich, niezmienny spokój i godność. Straszna śmierć ks. Budkiewicza, wiernego towarzysza jego, nie złamała silnego ducha kapłana.

Uwolniony z więzienia za wstawiennictwem się całego niemal świata chrześcijańskiego, wrócił do Polski. Ze wzruszeniem i zapałem gorącym witany był przez rodaków. Szybko rozpoczął pracę na niwie ojczystej. Zaproszony przez Papieża, udał się potem do Rzymu, gdzie go mianowano arcybiskupem wileńskim.

Stamtąd, nie bacząc na siły nadszarpnięte przez katusze bolszewickie, podążył do Ameryki. Niósł tam to samo słowo, to samo uczucie, jak przed laty na Syberji. Badał opiekę duchowną, jaką mają Polacy w Stanach Zjednoczonych i dla sprawy rodaków naszych za oceanem zrobił naprawdę bardzo wiele.

Zjednał sobie przytem ich bezwzględne zaufanie.

Tam, w dalekiej Ameryce, dosięgnęła go śmierć. Nie pozostawiono ciała jego na obczyźnie. Z należnemi mu honorami przewieziono je do kraju. Z powagą i namaszczeniem przyjmowali je Polacy w Gdańsku. Sokoli trzymali straż honorową przy trumnie. Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Cieplaka odbył się w Wilnie. Była to uroczystość narodowa. Wzięły w niej udział instytucje rządowe i szkolne oraz tłum nieprzeliczony. Na domach powiewały chorągwie żałobne. Przybył z Warszawy p. Prezydent Wojciechowski wraz z kilku ministrami. Na czele konduktu szedł kardynał Kakowski, za trumną najbliższa rodzina zmarłego i wierny sługa, Grzegorz, który nie opuścił pana swego nawet w więzieniu bolszewickiem.

Doczesne szczątki męczennika za wiarę i Ojczyznę złożono na wieczny spoczynek w katedrze wileńskiej.

Ze świata

Zamach na prezesa ministrów włoskich, Mussoliniego, wstrząsnął światem całym. Kiedy premier wychodził z gmachu, w którym odbył się zjazd chirurgów, podeszła do niego jakaś kobieta i strzeliła. Szczęśliwie kula zraniła lekko tylko Mussoliniego. Nie stracił przytomności umysłu ani na chwilę i mimo bólu wydawał odpowiednie rozporządzenia. Sprawczynią zamachu jest Angielka, pięćdziesięcioletnia p. Gibson. Czy udaje warjatkę, czy jest nią w rzeczywistości, trudno jeszcze orzec. Możliwe, że działała z czyjejś namowy. Mussolini bowiem, jako twórca faszyzmu, ma wielu wrogów, którzy z niechęcią, a nawet z nienawiścią patrzą na wzrost dobrobytu i potęgi państwowej Włoch.

Z kraju. W ostatnich czasach prowadzono w Warszawie w sądzie sprawę przeciw b. ministrowi skarbu i prezesowi Pocztowej Kasy Oszczędności, Lindemu. Oskarżono go, że z powodu jego gospodarki skarb poniósł pewne straty. Z napięciem oczekiwano ogłoszenia wyroku. Na dwa dni przedtem, kiedy Linde wyszedł z ostatniej rozprawy sądowej, zbliżył się do niego sierżant wojsk polskich, Wacław Trzmielowski

i strzelił do niego z tyłu. Linde padł ciężko ranny. Trzmielowski zaczął uciekać, potem jednak, widząc nadbiegającego policjanta, oddał mu rewolwer, ze słowami: „zabiłem Lindego, bo tak zasłużył".

Wstrętny i dziki ten czyn oburzył całe społeczeństwo. Trzmielowski nie chce wyznać szczerze przyczyny postępku swego. Z mętnych słów jego widać, że obawiał się uniewinnienia go przez sąd. Powiększa to tylko winę Trzmielowskiego, gdyż zgładził człowieka, przeciw któremu zarzuty były może niesłusznie stawiane. W żadnym razie zaś nie jest rzeczą osoby prywatnej wydawanie wyroków. Wszelkie samosądy budzą tylko zamęt, słusznie więc potępia je opinja społeczna. Porównywanie zaś Trzmielowskiego z Muraszką jest bezpodstawne. Muraszko zabił ludzi już na śmierć skazanych, zdecydowanych wrogów Polski. Trzmielowski pozbawił życia człowieka, który położył jednak zasługi dla kraju mimo wszystkie stawiane mu zarzuty.

Święto 3-go maja będzie w tym roku obchodzone cicho i skromnie. Odbędą się tylko uroczyste nabożeństwa, przeglądy oddziałów wojskowych i policyjnych oraz odczyty i pogadanki na temat ustawy 3-go maja.

Chłopi ruscy w Małopolsce Wschodniej głosują przeważnie za językiem polskim, jako wykładowym w szkołach. Obecnie jest tam 867 szkół ukraińskich, 1455 dwujęzycznych i 2347 polskich.

Przejście na katolicyzm. We wsi Czernichów, w powiecie Budni, przeszło w jednym dniu 250 chłopów z wyznania grecko-katolickiego na rzymsko-katolickie z powodu braku zaufania do księży ruskich.

Budowa portu w Gdyni posuwa się naprzód. Przyjęto niedawno 200 robotników.

Podrożenie biletów kolejowych. Od 15-go kwietnia do pasażerskiego biletu kolejowego dopłacać się będzie po 10 gr. od każdych 5 zł. Zebrane stąd pieniądze przeznaczone są na zwalczanie bezrobocia.

Sobór na placu Saskim w Warszawie zniknie wkrótce zupełnie. Rozbierają go teraz bardzo szybko.

ZABAWA I ROZRYWKA

GRY RUCHOWE.

Często miewamy czas wolny, a nie wiemy, co z nim zrobić. Wtedy najlepiej albo zająć się czytaniem jakiejś pożytecznej książki, albo pójść zabawić się w jakąś grę ciekawą i wesołą. Ponieważ teraz zbliża się lato, jest ciepło i zapewne wielu będzie wolało grę od książki, więc o grach pomówimy. Narazie opiszę dwie gry, bardzo proste, a jednak dużej wymagające zręczności.

Pierwsza nazywa się *„Tarczownik"*.

Do gry tej jest potrzebna 1) mała piłka gumowa (dobrze odbijająca się, ale nie lanka), 2) duża pokrywa od kotła z rączką. Wszyscy grający tworzą koło, zaś jeden z nich z „tarczą", to znaczy z pokrywą od kotła, wchodzi do środka i stara się obronić od strzałów, jakie mu wymierzają piłką, w kole stojący. Kiedy zostanie trafiony, wchodzi do koła, ten zaś, co go trafił, zostaje tarczownikiem.

Drugą grą jest *wyścig na pieńkach okrągłych*. Biorący udział stają na okrągłych, niezbyt szerokich, ale o możliwie największej średnicy, pieńkach, w jednej linji i na dany sygnał zaczynają posuwać się naprzód, tocząc nogami te pieńki, no i naturalnie nie dotykając nogami ziemi. Wygrywa ten, kto pierwszy „dojedzie" do mety bez upadku. Gra ta wymaga nadzwyczajnego spokoju i zręczności.

KOMUNISTA.

Kto ty jesteś?
Komunista.
Twa robota?
Niezbyt czysta.
Co cię żywi?
Z Rosji złoto.
A twój żywot?
Wszelkie błoto
Pragniesz dobra?
Tyko swego.
Dokąd dążysz?
Do niczego.
Twoim celem?
Jest zniszczenie.
A twym bogiem?
Me kieszenie.
Jak pracujesz?
Kłamstwem zdradą.
A czem walczysz?
Dusz zagładą.
Kto cię wspiera?
Rasa „własna".
A jej symbol?
Gwiazda krasna.

S. R.

Listy od czytelników

W SPRAWIE „DRUŻYNY".

Kochani Czytelnicy! Chcę Wam zaznaczyć kilka uwag w sprawie naszej „Drużyny".

Aby podnieść naszą przewodniczkę, jak zwyklę nazywam „Drużynę", powinniśmy regulować prenumeratę. Lecz i to nie wystarczy. Pomnóżmy więc liczbę czytelników. Niech każdy zjedna jednego. Nie będzie to zbyt trudno. W mojej wiosce młodzieży jest sporo. Jeśli zajdzie potrzeba, to nie jednego, ale dwóch będę się starał zjednać, byle nasza „Drużyna" stanęła na pewniejszych nogach. Gdyby i to nie pomogło, to możeby redakcja podniosła prenumeratę, która i tak byłaby dość przystępna. Nie znam drugiej takiej gazety, któraby kosztowałaby 1 zł. kwartalnie. Nie dziwcie się mojemu przywiązaniu do „Drużyny", gdyż z pośród kilku pism dla młodzieży, które czytywałem ,uważam ją za najlepszą. Weźmy się więc ochoczo do pracy i z gazetą w ręku idźmy na wszelkie zgromadzenia młodzieży, zachęcajmy do czytania jej, aż wreszcie, poprosiwszy redakcję o dobre chęci, zobaczymy ją częściej.

Niech więc będzie naszem hasłem: „Drużyna" musi być tygodnikiem". Życzy jej tego gorąco i oczekuje niecierpliwie

Stasiek z Pienic.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Łebkowskiemu. Przesłane przez Pana cztery złote wpisaliśmy jako należność za „Drużynę" za r. 1925. Prosimy o przedpłatę na r. 26.

Wielebnemu ks. Grudzińskiemu. Książki wysłane. Należy się trzydzieści groszy za przesyłkę.

P. J. Cieślakowej. Z otrzymanych zł. trzech wpisaliśmy 2 zł. za III i IV kwartał 25 r. Jeden zł. za I kw. 26 r. Należy się opłata za II kw. b. r.

Wielb. ks. Kozarzewskiemu. Otrzymane zł. pięć zaliczyliśmy jako przedpłatę za III kw. 25 r. Należy się opłata jeszcze za IV kw. r. 25 i I i II r. 26.

Państwowej Szkole w Spytkowicach. 1 zł. zaliczyliśmy za I kw. 26 r. Należy się opłata za II kwartał.

P. Stefanowi Kusio. Wysyłka nie była wstrzymana. Nie wiem, czemu numery ginęły. Wysyłamy wszystkie żądane numery od 1.X.—1.IX. 1 zł. wpisany jako zapłata za kw. IV r. 25. Należy się opłata za r. 26.

P. St. Konopka. Przysłany 1 zł. zaliczyliśmy za kw. I. Należy się przedpłata za kw. II.

P. Kłyko. Należy się opłata za kw. II, III, IV r. 1925 i I półr. r. 26. Przysłany 1 zł. zaliczyliśmy za I kw. r. 25.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji kwartalnie 1 Złoty. Numer pojedyńczy — 20 gr.

Cena ogłoszeń: poza tekstem cała strona 100 Zł., 1/2 strony 55 Zł., 1/4 strony 30 Zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca. **Związek Tow. Gimnastycznych „Sokół".** Za Redakcję: **S. Marciniak.**
Kierownik literacki: **A. Chętnik.**

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12, Tel. 117-98. **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.**